

Wstęp

Pierwsze kroki okazały się jak zwykle ociężałe. Strach mieszał się z ekscytacją. Podążałam dobrze mi znaną aleją prowadzącą od domu w stronę mostu. Mgła otulała pogrążone jeszcze we śnie bloki na osiedlu otoczonym parkanem. Na moście mocno wiało, jak zawsze. Cieszyłam się z bocznych podmuchów wiatru, bo bez względu na kierunek biegu tak samo utrudniały mi poruszanie się. Patrzyłam z góry na rzekę i ludzi wypoczywających na plaży. Ale im dobrze!

W końcu dobiegłam do długiej ścieżki ciągnącej się po wale wzdłuż trasy szybkiego ruchu. Minęłam basen, restaurację, sklep rowerowy i wypożyczalnię kajaków. „Oby do stacji benzynowej!” – pomyślałam. Zaczynało się robić ciężko. Słońce raziło w oczy, pierwsza kropla potu spłynęła po czole. Wzrokiem omiatałam domy, obok których przebiegałam już dziesiątki razy. Kostka bauma stawiała się nieznosna. Jedna, druga, ósma, szesnasta, sto trzydziesta trzecia. To zły znak. Jeszcze tyle tej kostki przede mną. Na co trzecim billboardzie widziałam dokładnie tę samą reklamę nowego hitu kinowego. Wyraz twarzy głównej aktorki i krój pisma tytułu pamiętałam już dokładnie. Wreszcie w oddali mignęła mi stacja benzynowa.

Kupiłam półlitrową wodę i wymieszałam w niej izotonik. Ależ było gorąco! W toalecie z trudem spuściłam spocone już, klejące się do ciała krótkie spodenki. Delikatnie odgięłam sportowy stanik od zimnych piersi. Podmuchałam na bolesne obtarcie pod biustem i raptownie puściłam gumkę biustonosza. Zaczęły się zwyczajowe problemy z żołądkiem. Przemęłam twarz i ręce. W drogę.

Mijając przekreśloną tablicę przydrożną, pożegnałam miasto. Wreszcie biegłam równo i spokojnie. Nowy krajobraz. Zaczęły się lasy i przyjemny chłód. Pojawiał się też pociąg, przejeżdżający leniwie raz na jakiś czas. Starałam się nie skupiać na zmęczeniu, ale odpędzałam też powracające jak co dzień złe myśli. Krok raz przyspieszał, raz zwalniał. Zadarłam głowę i zobaczyłam przelatujące w kluczu ptaki. Szaroniebieskie niebo przytłaczało swoimi rozmiarami. Było parno jak w kotle. Myślałam, że się zagotuję i będzie po mnie. Truchtając z nogi na nogę, zjadłam banana

i batona zbożowego. W plecach zaczęłam odczuwać liczbę przebytych kilometrów, ale jednocześnie było mi przyjemnie błogo.

Pierwsza kropla na nosie zwiastowała coś dużego. I tak też się stało. Lunął gwałtowny letni deszcz. Biegłam dalej. Porządnie mnie ocucił, zmoczył do suchej nitki, w końcu odpuścił. Wyszło słońce, wszystko zaczęło parować. Czułam zapach mokrego asfaltu i mokrej trawy. Niedługo później niebo zmieniło barwę na pomarańczowo-różową i wiedziałam, że już niedaleko.

(fragment opowiadania z dziennika badawczego)

Przez wiele dekad aktywność biegowa uważana była za zmysłową, ucieleśnioną w każdym człowieku wiedzę, a przez to – brana za oczywistą (Allen-Collinson, Hockey 2017). Było z nią trochę jak ze śpiewaniem: „Biegać każdy może – trochę lepiej lub trochę gorzej”. Biegu używano do szybszego niż poprzez marsz przemieszczania się z miejsca na miejsce: by uciec, by dogonić, by przybyć w dane miejsce na czas, by stracić mniej czasu. Oczywiście, bieganie jako aktywność sportowa to coś, czym zafascynowano się już wieki temu (choć niegdysiejsze bieganie wydaje się trudne do porównania z tym dzisiejszym – prawdopodobnie zmieniło się wszystko oprócz samego biegowego ruchu nóg). Skoro więc to tak proste i oczywiste, to po co zajmować się tym badawczo? Bieganie, szczególnie to amatorskie, staje się coraz popularniejsze, co uzasadnia zainteresowanie tematem z perspektywy medycznej, fizjoterapeutycznej, a nawet psychologicznej. Dlaczego jednak o kobiecym bieganiu wyczynowym warto pisać w ujęciu antropologicznym? W badawczym patrzeniu na sport odnoszono go do kategorii mody, fenomenu masowego i medialnego, zjawiska społecznego związanego z kibicami itp. Pomijano natomiast sprawę w moim mniemaniu podstawową – sport jako zindywidualizowane doświadczenie cielesno-zmysłowe. W niniejszej pracy staram się łączyć trzy istotne tematy: ciała, kobiet oraz sportu.

Ciało współczesne podlega tym samym uwarunkowaniom, co ciało człowieka z epoki kamienia łupanego, który prawie cały czas funkcjonował w ruchu, bo polowanie i zbieractwo wymagały pokonywania sporych dystansów i dużej sprawności. [...] Tym samym jesteśmy psychicznie i fizycznie uzależnieni od wysiłku i zmęczenia. Jednak w międzyczasie osiągnięcia kulturowo-cywilizacyjne, inspirowane dopieszczaniem duchowości, zwolniły ogromne grupy ludzi z konieczności ruchu, zakłócając tym samym ich równowagę biologiczną. Ponieważ powrót do pierwotnej, łowiecko-zbierackiej aktywności nie był już możliwy, więc narzędzia

balansującego poszukano poza biologicznością, w obrębie rozwiązań cywilizacyjnych. W ten sposób pojawił się sport (Potocka 2012: 117).

Dla wielu sport jawi się jako zjawisko marginalne, wręcz błahe. Podejmując taki temat badawczy, chciałabym jednak pokazać, że poprzez obserwację świata biegaczek wyczynowych, a w szczególności ich cielesności i zmysłowości, możemy powiedzieć coś więcej o świecie – dostrzec niektóre palące problemy współczesnych kobiet: brak samoakceptacji, siłę lub słabość fizyczną czy społeczną presję dotyczącą zdrowia i atrakcyjnego wyglądu.

O sporcie napisano już wiele, ale wciąż zbyt mało o jego aspekcie podstawowym – ludzkim ciele w ruchu. W ostatnich latach światowa antropologia coraz częściej podejmuje temat ucieleśnionego doświadczenia. Świetnym przykładem jest tutaj duet badawczy Jacquelyn Allen-Collinson i Johna Hockeya, którzy wykorzystują metodę autoetnograficzną, by pisać o bieganiu. Niestety, prac tego typu jest wciąż niewiele, szczególnie w Polsce.

Książka składa się z trzech podstawowych części. Całość otwiera wstęp teoretyczno-historyczny, który jest próbą prezentacji dotychczasowych badań z zakresu antropologii (z uzupełnieniem socjologicznym): sportu, ciała, zmysłów i autoetnografii. Druga część poświęcona jest spojrzeniu wewnętrznemu, czyli zmysłowemu opisowi biegania jako przykładowi ucieleśnionego doświadczenia. Rozdział ten może stać się inspiracją i zachętą do autoetnograficznych badań zjawisk związanych z naszym ciałem. W ostatniej części, dotyczącej spojrzenia zewnętrznego, zaprezentowane zostały główne kategorie odnoszące się do dyscyplinowania organizmu zawodniczki przez media, współzawodników, trenera i samą siebie. W tekście znajduje się wiele cytatów z wywiadów z biegaczkami wyczynowymi, które stały się głównymi bohaterkami tej pracy.

* * *

Książka ta nie powstałaby bez pomocy i wsparcia wielu osób.

Podziękowania w pierwszej kolejności kieruję w stronę dr Magdaleny Radkowskiej-Walkowicz – promotorki mojej pracy magisterskiej, na kanwie której powstała ta książka. Jej konstruktywna krytyka oraz wsparcie na wszystkich etapach pracy nad tekstem były dla mnie nieocenioną pomocą.

Dziękuję wszystkim moim rozmówczynom, które poświęciły czas i energię, żeby podzielić się ze mną swoimi przemyśleniami.

Ponadto dziękuję moim koleżankom i kołegom z seminarium magisterskiego w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego za cenne wskazówki i inspiracje badawcze.

Książka nie powstałaby bez wsparcia i zaufania Dyrektora IEiAK UW, prof. Macieja Ząbka, oraz władz Uniwersytetu Warszawskiego, w stronę których kieruję podziękowania i wyrazy szacunku.

Dziękuję Sekcji Socjologii Sportu Polskiego Towarzystwa Socjologicznego za wyróżnienie konkursowe, które pozwoliło mi uwierzyć, że wyniki moich badań warto opublikować.

Dziękuję prof. Honoracie Jakubowskiej i prof. Dominikowi Antonowiczowi za cenne uwagi i wskazówki przy redagowaniu tekstu.

Dziękuję mojemu pierwszemu trenerowi, Pawłowi Tarasiukowi, który mądrze i umiejętnie rozwinął moją pasję do biegania.

Dziękuję mojej Siostrze Weronice za pomoc w realizacji filmu, który stał się bardzo ważnym elementem całego projektu, oraz za lata wsparcia w walce ze stresem na bieżni i utwierdzenie w przekonaniu, że to, co robię, ma sens.

Dziękuję mojej Mamie za cierpliwe wożenie mnie na treningi i słuchanie mnie zawsze i wszędzie – na dobre i na złe.

Dziękuję Tacie za zarażenie mnie sportowym bakcylem i spełnienie mojego wielkiego marzenia – przebiegnięcie ze mną maratonu.

Dziękuję wreszcie mojemu Narzeczonemu Kubie, którego miłość i wsparcie zawsze mobilizują mnie do jeszcze cięższej pracy.